

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/22837,Mamy-natychmiast-opuszczac-mieszkania-Wysiedlenie-mieszkanow-osiedla-im-J-Montw.html>



Rejestracja osób przesiedlonych (IPN Łódź)

ARTYKUŁ

„Mamy natychmiast opuszczać mieszkania”. Wysiedlenie mieszkańców osiedla im. J. „Montwiła” Mireckiego w Łodzi zimą 1939/1940 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JOANNA ŻELAZKO 17.02.2020

W czasie II wojny światowej osiedle im. Józefa Anastazego „Montwiła” Mireckiego w Łodzi przemianowane zostało na Stadtsiedlung, a nowoczesne mieszkania stały się obiektem zainteresowania okupacyjnych władz niemieckich.

Po wyrzuceniu z nich właścicieli, przekazywano je osadnikom, zarówno tym przybyłym z głębi Rzeszy, jak i ze wschodnich terenów okupowanej Polski oraz krajów bałtyckich.

Osiedle składało się z ponad dwudziestu trzypiętrowych bloków, wybudowanych w latach 1928-1931. Budynek były całkiem nowoczesne, skoro posiadały kanalizację i wodociąg, a mieszkania wyposażone były w kucharki gazowe i elektryczność, zaś teren oświetlony lampami gazowymi. Zamieszkiwały tam głównie rodziny inteligentkie: adwokaci, urzędnicy samorządowi, lekarze, nauczyciele, artyści, ale także kolejarze, policjanci i wojskowi. Żyło tam łącznie około 4,5 tys. osób w zdecydowanej większości narodowości polskiej.

Wśród mieszkańców osiedla „Montwiła” Mireckiego znanych nie tylko w Łodzi, ale i w Polsce byli m.in. rzeźbiarka Katarzyna Kobro i jej mąż malarz Władysław Strzemiński.

Po agresji niemieckiej na Polskę 1 września 1939 r. i włączeniu części polskiego terytorium w granice III Rzeszy, władze okupacyjne rozpoczęły realizację planów wysiedlania i germanizacji. Podstawą do przeprowadzania wysiedleń Polaków był dekret Adolfa Hitlera z 7 października 1939 r. o „wzmocnieniu żywiołu niemieckiego na polskich ziemiach zachodnich”. W kwietniu 1940 r. rozpoczęła działalność Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu, która posiadała trzynaście ekspozytur w innych miastach, m.in. w Łodzi. Placówka Służbowa Urzędu (później Centrali) w Łodzi mieściła się w budynku przy ul. Piotrkowskiej (wówczas Adolf Hitlerstrasse) 133. Kierował nią SS-Stubannführer Herman Krumej.

Początkowo powodem wyrzucania ludzi z mieszkań była ich przedwojenna działalność patriotyczna lub zawód, sugerujący że osoba ta będzie stanowiła – zdaniem władz okupacyjnych – niebezpieczeństwo dla polityki Rzeszy. A także przynależność narodowa lub atrakcyjne miejsce zamieszkania. Według tych kryteriów wskazywano wybrane rodziny.

Początek wysiedleń

Pierwsza akcja wysiedlenia kilku rodzin z osiedla „Montwiłła” Mireckiego została przeprowadzona 11 grudnia 1939 r. Objęła ona m.in. Włodzimierza Gralińskiego i jego najbliższych, ze względu na jego przedwojenną działalność we władzach miast (był wicedyrektorem Zarządu Miejskiego w Łodzi). Wszystkich wyrzuconych tego dnia z mieszkań, przewieziono do obozu (od 1 lipca 1940 r. więzienia) na Radogoszczu, mieszczącego się w byłej fabryce Samuela Abbego. Następnie wywożono ich do Generalnego Gubernatorstwa. Rodzina Włodzimierza Gralińskiego trafiła do Krakowa.

Kolejne kilkanaście rodzin wysiedlili Niemcy w mroźną noc sylwestrową z 31 grudnia 1939 r. na 1 stycznia 1940 r. Tak wspominała te wydarzenia Bożenna Niemierowska-Szczepańczyk:

Ludność naszego osiedla wiedziała o przypadkach pojedynczych wysiedleń mieszkańców z różnych dzielnic Łodzi (...). W ostatnich tygodniach 1939 roku poczęły krążyć wśród okolicznych mieszkańców wieści o grożących masowych wysiedleniach ludności polskiej z miasta, w tym również z naszego osiedla. Wkrótce wieści te sprawdziły się. W noc sylwestrową z 1939 na 1940 rok przeżyliśmy pierwsze wysiedlenia na Polesiu. Nikt jednak nie przypuszczał, że może tu dojść do wypędzenia wszystkich mieszkańców naraz. Przepowiednie takie przyjmowano z niedowierzaniem, jako wymysł skrajnych pesymistów.

Mimo to, niektórzy przygotowywali się na najgorsze. Były to jednak sporadyczne przypadki. Większość mieszkańców osiedla nie poczyniła żadnych przygotowań, nie spodziewając się co nastąpi.

Główną akcję wysiedlenia mieszkańców z osiedla „Montwiłła” Mireckiego przeprowadzili Niemcy w nocy z niedzieli na poniedziałek z 14 na 15 stycznia 1940 r. Około godz. 21.00, kiedy to wszyscy mieszkańcy powinni być w swoich domach (ze względu na godzinę policyjną), uzbrojeni funkcjonariusze policji i formacji pomocniczych otoczyli teren osiedla szczelnym kordonem. „(...) ok. godz. 9.00 siostra Jadwiga powiedziała, że Niemcy gromadzą się wokół osiedla. Siostra wracała z lodowiska. Informację tę potwierdzili sąsiedzi. Po jakimś czasie weszli do mieszkania Niemcy. Jeden z nich był ubrany po cywilnemu. (...) [On] powiedział po polsku, że zostaniemy wysiedleni, że mamy natychmiast opuszczać mieszkania”. Już sam widok uzbrojonych Niemców budził wśród mieszkańców grozę. Pani Krystyna Latoszevska-Wróblewska zapamiętała „sylwetki żandarmów, proste, masywne niczym pomniki cmentarne. Stali tak w równym szeregu z szeroko rozstawionymi nogami. (...) Jak okiem sięgnąć ciągnął się ten zwarty korowód wywołujący grozę”. Funkcjonariusze, często w towarzystwie volksdeutschów, którzy służyli za tłumaczy, wchodzili do poszczególnych mieszkań i nakazywali mieszkańcom je opuścić. Kolejność wchodzenia do mieszkań był różna w poszczególnych blokach. W jednych wyrzucano mieszkańców według kolejności mieszkań, od pierwszych do ostatnich numerów. W innych na przemian: mieszkańców z parteru, później z drugiego piętra, następnie ponownie z parteru i znów z kolejnego piętra. Miało to w założeniu usprawnić akcję poprzez zmniejszenie tłoku na klatce schodowej, a

jednocześnie utrudniało wysiedlanym komunikowanie się i przekazywanie sobie informacji.



**Wnętrze budynku Centrali
Przesiedleńczej przy ul.
Piotrkowskiej 133 w Łodzi (IPN
Łódź)**



**SS-Stubbannführer Herman
Krumei (IPN Łódź)**

Po wkroczeniu do mieszkania, często połączonym z brutalnym dobijaniem się do drzwi, funkcjonariusze niemieccy sprawdzali tożsamość osób obecnych w mieszkaniu, informowali, że mają się oni natychmiast wyprowadzić. Zaskoczonym ludziom dawano 15-30 minut na ubranie się i zabranie skromnych bagaży. Czas przeznaczony na zapakowanie się był różny, w dużej mierze uzależniony od woli osoby nadzorującej, ale zawsze krótki. Kiedy zaskoczeni i najczęściej przestraszeni ludzie starali się pośpiesznie przygotować się do drogi w nieznaną, funkcjonariusze wypytywali o posiadane kosztowności i papiery wartościowe. Żądali, aby oddać im wszelkie cenne rzeczy, które miały przejść na własność III Rzeszy.

Teofil Turski tak zapamiętał te chwile:

W dniu 14 stycznia 1940 roku w późnych godzinach wieczornych (przed północą) do mieszkania naszego przyszło dwóch funkcjonariuszy policji niemieckiej tzw. kogutków. Ubrani byli w mundury zielone, w czapkach z wysokim metalowym emblematem z przodu. Polecili nam w ciągu 15 min. opuścić mieszkanie zabraniając przy tym zabrania jakichkolwiek kosztowności, bądź innych rzeczy osobistych. Zabrano nas (...) w tym, co byliśmy w stanie – z uwagi na zimową porę – nałożyć na siebie.

Usuwanie z mieszkań ludzi nie mogli zabrać ze sobą zbyt wiele. Na osobę dorosłą przypadało 25 kg bagażu, a na dziecko połowę tej wielkości. Przy czym nie wolno było zbierać pościeli, wartościowej odzieży, sprzętu, czy bagażu na wózkach. Wypędzani mogli zabrać w gotówce jedynie 200 zł na osobę dorosłą i 100 zł na dziecko. Stanowczo zakazane było zabieranie większej ilości pieniędzy czy biżuterii. Oczywiście w każdym przypadku decydująca była wola i dokładność niemieckich funkcjonariuszy. Ponieważ pakowanie odbywało się w pośpiechu i zdenerwowaniu, ludzie często nie zabierali rzeczy, które byłyby im później przydatne. Sytuację pogarszał fakt, że nie wiedzieli dokąd i na jak długo zostaną przewiezieni, a więc nie wiedzieli, jakie przedmioty i jaka ilość ubrań będzie odpowiednia. Często nie zabierano czegoś przez zapomnienie, a po wyjściu z mieszkania nie można było już do niego wrócić.



Łódź - wysiedleni idą w kierunku obozu na ul. Łąkowej (IPN Łódź)



Przesiedleńcy przed budynkiem oboju (IPN Łódź)

Najtrudniejsza była sytuacja dzieci i osób starszych lub chorych. Pośród krzyków, w atmosferze zastraszenia i pośpiechu gromadzono mieszkańców osiedla przed wyjściem do budynków. Następnie kobiety, dzieci i ludzi w starszym wieku załadowano na samochody ciężarowe, którymi zostali zawiezieni do oboju przesiedleńczego przy ul. Łąkowej w Łodzi. Do tego samego oboju trafili również mężczyźni, z tym że ich doprowadzono pieszo pod konwojem. Wysiedleńcy, po przeprowadzonej rejestracji, podczas której odbierano im resztki ukrywanych kosztowności, przebywali w obozie nawet do kilku tygodni. Tam, często głodni i chorzy, w strasznych warunkach sanitarnych i bytowych, oczekiwali na dalszy etap przymusowej podróży. Najczęściej całe rodziny, specjalnymi pociągami konwojowanymi przez policję, wywożono do Generalnego Gubernatorstwa.

Słynni i zasłużeni w rękach Niemców

Wśród mieszkańców osiedla „Montwiła” Mireckiego znanych nie tylko w Łodzi, ale i w Polsce byli m.in. rzeźbiarka Katarzyna Kobro i jej mąż malarz Władysław Strzemiński. Oboje wyjechali z Łodzi wraz z córką we wrześniu 1939 r. uciekając przed niemieckim wojskiem. Kiedy udało się im wrócić w maju 1940 r. Okazało się, że ich mieszkanie jest już zajęte przez Niemców. Nowi właściciele wyrzucili na śmietnik rzeźby stworzone przez Katarzynę Kobro, a trzymane w piwnicy obrazy Strzemińskiego, też miały tam wkrótce trafić. Dzieła sztuki uratowane przez Kobro, zostały ukryte w mieszkaniu na Karolewie, w którym przebywali po powrocie do Łodzi. Do jesieni 1939 r. mieszkał na tym osiedlu także malarz i grafik Karol Hiller wraz z rodziną. Hiller został aresztowany przez Niemców 10 listopada 1939 r. Krótko przetrzymywano go w więzieniu na Radogoszczu, a – prawdopodobnie – 20 grudnia 1939 r. został w zbiorowej egzekucji rozstrzelany w lesie lućmierskim w pobliżu Łodzi. Jego żona Jadwiga, wraz z innymi mieszkańcami osiedla „Montwiła” Mireckiego, trafiła 14 stycznia 1940 r. do oboju przesiedleńczego na ul. Łąkowej. Mimo tak dramatycznych okoliczności, zdołała ona uratować część prac męża, które trafiły po wojnie do Muzeum Sztuki w Łodzi. Wśród znanych łodzian, mieszkańców tego osiedla warto również wspomnieć Adama Walczaka – wiceprezydenta Łodzi, Mariana Minicha – dyrektora Muzeum Miejskiego Historii i Sztuki w Łodzi, plastyka Stefana Wegnera oraz ppor. Seweryna Edwarda Malinowskiego ps. Pobóg – żołnierza Legionów, następnie Armii Krajowej, walczącego w Powstaniu Warszawskim, który zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w 1952 r. szpitalu UB w Łodzi.



**Przesiedleni mieszkańcy Łodzi
przed wejściem do obozu na ul
Łąkowej (IPN Łódź)**



**Rejestracja osób przesiedlonych
(IPN Łódź)**

Los podobny do tego, który spotkał mieszkańców osiedla „Montwiłła” Mireckiego, stał się również udziałem innych mieszkańców Łodzi. Podobną akcją przeprowadzili Niemcy w nocy 31 sierpnia 1940 r. Wtedy to z Karolewa, gdzie dominowała społeczność robotnicza, wysiedlonych zostało kilkaset rodzin. Opuszczone przez nich mieszkania zajęli Niemcy przybyli z krajów bałtyckich i Wołynia.

Od grudnia 1939 r. do połowy marca 1941 r. z obszaru Kraju Warty wywieziono do GG ponad 280 tysięcy Polaków i Żydów. Szacuje się, że w Łodzi wysiedlono z miejsc zamieszkania ok. 47 tysięcy mieszkańców. Liczba ta nie obejmuje osób pochodzenia żydowskiego przesiedlonych do getta. Przytoczone dane nie uwzględniają też osób, które np. wyjechały z miasta nie rejestrując tego oficjalnie, albo ukrywały się przed Niemcami. Niemniej jednak, nawet te przybliżone obliczenia pokazują, że straty ludnościowe, które stały się udziałem społeczności miasta w czasie II wojny światowej były dotkliwe. Zaś wspomnienia związane z wysiedleniem, pobytem w obozach i późniejszą tułaczką pozostawiły niezatarty ślad w pamięci osób, które doświadczyły wojny.

COFNIJ SIĘ